Ner 13.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1871.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu," kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 11 Listoapda.

Czytamy w *Czasie* i zupełnie z niniejszemi uwagami zgadzamy się:

„Ktokolwiek zajmuje stanowisko, w którem dużo ma do czynienia z ludźmi, ten mimowolnie naraża ich sobie czasem, bo niepodobna mu wszystkich zadowolnić, a tem samem robi sobie nieprzyjaciół. Mamy tego świeży przykład na hr. Adamie Skorupce, który pomimo wrodzonéj uprzejmości, nie mógł, jako dyrektor, zadowolnić wszystkich, a szczególniéj wszystkich próżności; ztąd też, spotykamy się dziś w niektórych dziennikach z objawami osobistych przeciw niemu niechęci i obrażonych miłości własnych. Okazują się one pod rozmaitemi formami, a mianowicie pod insynuacyą, że cała zasługa podniesienia Teatru krakowskiego od 1865 r. spada wyłącznie na p. Koźmiana. Tymczasem nietylko, że inną jest rzeczywistość, ale cowięcéj wiemy doskonale, że sam p. Koźmian odpycha owe insynuacye i inaczéj zupełnie zapatruje się na całą tę sprawę. Prawda nakazuje nam przypomnieć, że hr. Skorupka w 1865 r. dopiero 10go czerwca otrzymał konsens na teatr, że wtedy nie miał ani jednego aktora, ani jednéj książki, ani jednego sprzęta garderoby teatralnéj, że teatr był nieogrzany i brudny; w owéj chwili nie miał także hr. Skorupka ani jednego centa z obiecanych przez obywateli ofiar na rozpoczęcie teatru i te pieniądze dopiero dużo później złożonemi zostały. Dodajmy, że do początkowéj a wielce trudnéj pracy, nikt zupełnie nie przybył mu pomagać. Jak był obiecał, hr. Skorupka do dnia 1go października teatr wyrestaurował, i tegoż dnia otworzył go, z wielkiem wówczas publiczności zadowoleniem, które długo trwało. Wtedy to hr. Skorupka sprowadził p. Jasińskiego i artystów, którzy potem uświetnili Teatr krakowski, wtedy od pierwszéj chwili dał on teatrowi ten wyższy dobry zakrój, który do tego czasu daje się czuć; a wtedy p. Koźmiana nie było nawet w Krakowie. Następnie niewątpliwie i wszyscy o tem wiedzą, że p. Koźmian znacznie przyczynił się do rozwoju i pomyśności Teatru krakowskiego; ale działał zawsze w porozumieniu z hr. Skorupką, a obaj ci panowie dzielili się zmudną i uciążliwą pracą. Gdy zaś p. Koźmian z powodu licznych zatrudnień, wystąpił z Dyrekcyi, nie przestał się go radzić p. Skorupka, tak, że złe i dobre, słuszność nakazuje, między nich na równe podzielić części; a przecież i potem miał jeszcze Teatr krakowski wcale świetne chwile, i dopiero przy końcu, gdy zdrowie nie pozwoliło hr. Skorupce doglądać Teatru, czuć się dał upadek. A czyż i teraz, czując się słabym, hr. Skorupka nie postąpił sobie jak człowiek miłujący scenę, oddając kierunek Teatru p. Koźmianowi. Niezapominajmy jeszcze o wytrwałości hr. Skorupki, który mimo niegodnych zaczepek w niektórych dziennikach, niewzruszenie szedł wytkniętą drogą. Uczucie słuszności nakazało nam skreślić tych słów kilka"

— W Niedzielę po raz drugi *Na łonie natury* p. Bałuckiego i po raz drugi *Pierwsza wyprawa Richelieu* pp. Bayard i Dumanoir.

— *W gabinecie Jego Excellencyi*, obrazku dramatycznym dziś przedstawionym, jest mała rola kobieca, która ma tylko trzy słowa do powiedzenia. Te trzy słowa źle powiedziane, psują cały obrazek. Jakżeż trudno u nas znaleść artystkę, któraby bez złego humoru przyjęła podobną rolę, ubliżającą jéj godności!! Trzy słowa!! Wiemy, że Dyrekcya wzięła niezłomne postanowienie, rozłączenia się raczéj z artystką, lub artystą, jak zezwolenia na odrzucenie roli; nie była więc Dyrekcya w kłopocie i z pomienioną rolą, pomimo dzikich wyobrażeń o rolach niektórych naszych artystek, lecz z przyjemnością zapisać musimy, że panna Urbanowicz słysząc rozmowę o téj roli, sama jéj zażądała, czém dowiodła, że nietylko jest artystką, ale także rozumną kobietą, i że nie należy do rzędu tych artystek, które zwykły mierzyć role na łokcie, bo ją się małych ról, bo czują, że ich talent nie sprosta im, a które niechcą zrozumieć, że największe role nie przyspożą talentu, lecz że prawdziwy talent z najmniejszéj roli — z trzech słów — umié coś zrobić.

TEATRA POLSKIE.

Warszawa. Z żalem dowiadujemy się, że w *Powieściach królowej Nawarry* komedyi Scrybego, któréj przedstawienie było tak bliskiem zupełnego fiasca i gra p. Rapackiego zawiodła słuszne oczekiwania publiczności i krytyki. Gnuśność dykcyi, ostre akcentowania wyrazów, pospolitość i bezdźwięczność organu, dopiero z ust *Karola V* zaczęły razić. Odkrywszy ten kardynalny brak w warunkach fizycznych artysty, zaczęto się skrzętniéj przypatrywać rysom danego portretu i odkryto, że posągowość Karola V zakrawała na jednostajną sztywność, a postać marmurowa zimnego monarchy wydała się drewnianą. Otóż brak organu zaczyna stawać coraz widoczniej temu twórczemu artyście na przeszkodzie, już w *Królu Learze* w Krakowie mieliśmy sposobność to zauważyć. Panu *Rapackiemu* nie brak *czucia*, co mu zarzucają, ale mu brak odpowiednich *środków fizycznych* do uzewnętrznienia.

— Dosyć dawno niegrana tragedya Szyllera *Zbójcy*, ma się wkrótce ukazać na scenie warszawskiéj.

— Głównym spadkobiercą ról po ś. p. *Ludwiku Panczykowskim* jest p. *Damse*. Oddano mu już rolę *Melchiora* w farsie *Nestroja* p. t. *Chcę sobie pochulać* i *Łykalskiego* w kom. Korzeniowskiego: *Majster i Czeladnik*.

Panna *Miller Czechowska* wyjeżdża z końcem b. m. z Warszawy za czteromiesięcznym urlopem za granicę.

Drugi występ p. Feliksa Bendy w *Dalili* nie przyszedł jeszcze do skutku. Z nowości zapowiedziano komedyę z francuzkiego p. t. *Zubożały Pan*.

Poznań. W tych dniach grano w Poznaniu 4-aktową komedyę Juliusza Sandeau, p. t. *Helena de la Seiglière*, która zupełnie się nieudała. Główną bowiem postać w téj komedyi, a jest ona jedyną silniéj narysowaną owego wielkiego pana, pełnego uprzedzeń, dowcipu i elegancyi, przedstawiał p. Dobrzański. Warszawa grywa tę sztukę dla *Żółkowskiego*, który umié być wielkim panem na scenie. Nieodmawiamy p. Dobrzańskiemu zdolności do ról komicznych płaskich, ale co tym razem, to zadaleko posunął samowolę dyrektorską, sięgając aż po rolę *Margrabiego de la Seiglière*.

Grano także komedyę Urbańskiego, p. t. *Podlotek*. Tytułową rolę grała *P. M. Górecka*, główniejsze pp. *Konarski* i *Dobrzański*, mimo to sztuka się jakoś niepodobała, a tylko nawał pracy, jaką artyści Teatru poznańskiego są obarczeni, skłania *Dzien. Por.* do wybaczenia im wszystkich usterek i zamilczenia nazwisk tych, którzy cierpliwość jego, nawet jego, już nadużyli.

TEATRA ZAGRANICZNE.

W Monachium grano nową komedyę Ernesta Wicherta: *„Giąć albo złamać"* (Biegen oder brechen). Tylko znakomita gra artystów uratowała sztukę od upadku zupełnego. Natomiast *„Zła macocha"* G. Putwitza przyjętą została przez publiczność bardzo życzliwie.

— Gounod napisał nową operę Polieucte; ma ona zaćmić i zupełnie wyrugować z repertoiru *Męczenników* Donizettego.

— Wiadomo że Komuna! paryzka skazała wszystkie teatra na zniszczenie. Stanowcze i rezolutne wystąpienie Ducatel'a zdołało je jednakocalić. Opera komiczna przez wdzięczność dała mu za to kartę wolnego wstępu na każde przedstawienie i na całe życie; wzywa przytem inne teatra paryzkie aby tosamo uczyniły.

— W Düsseldorfie umarł Józef Litschauer, znany malarz, w 41 roku życia.

W zeszłym tygodniu przedstawiano w Warszawie dwa razy *Żydówkę* Hallewego. Pani Czechowska i Pan Fieborn, pierwsza w Racheli drugi w Eleazarze, zyskali ogromne powodzenie.

ROZMAITOŚCI.

— W Styczniu ukaże się nowe dzieło z rysunkami Gustawa Dore p. t. *Londyn*.

— Deotyma napisała nowy utwór poetyczny, p. t. *Oda do miłości*.

— Jan Strauss, którego operetka *Indigo* znajduje wszędzie wielkie powodzenie, pisze nową do libretta mającego się odznaczać wielkiem humorem i oryginalnością.

— W Berlinie przedstawiono *Życie paryzkie*, Offenbacha, po raz 300.

— Władysław Tarnowski, pianista, uczeń Liszta, o którego grze dzienniki włoskie i wiedeńskie odzywają się z wielkiemi pochwałami, przybędzie do Lwowa, gdzie komitet Opieki Narodowej stara się go pozyskać dla koncertu mającego się odbyć na rzecz tejże instytucyi.

— W Warszawie zajęto się myślą wystawienia pomnika Chopinowi.

— Z Nowym Rokiem zacznie wychodzić w Krakowie pismo zbiorowe p. n. *„Na dziś"* poszytami miesięcznemi, poświęcone literaturze, sztuce, ekonomii politycznej, gospodarstwu, handlowi i przemysłowi.

— Antoni Rubinstein i Henryk Wieniawski skrzypek. zaproszeni zostali na sezon koncertowy do Ameryki, dokąd się w przyszłym roku udają

— Offenbach przebywa obecnie w Wiedniu gdzie przedstawić zamierza kilka nowych operetek. Z tych: *Boule de neige* dostała się teatrowi Karola, a *Fantasio* i *Czarny pirat* teatrowi *na Wideniu*. Żaden jednak z dyrektorów nie chce nabyć partycyi, do której text napisał W. Sardou, a której tytuł: *Roi Carotte*. Skromna wystawa bowiem tej operetki, kosztowałaby według obliczeń Offenbacha nie mniej jak — 40.000 fr.

INSERATY.

Czcionkami Drukarni „CZASU"

Abonament Nr. 5. Nr. porządkowy 13.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 11go Listopada 1871 r.

Po raz pierwszy

Fraszka sceniczna w 2 aktach przez **Michała Bałuckiego.**

NA ŁONIE NATURY

OSOBY

Katarzyna z Trajkotkiewiczów Pipczyńska — — —	Pani Ekerowa.
Jan Kapistran Pipczyński, jéj mąż — — — —	Pan Fiszer.
Hermenegilda, ich córka —	Panna Bauman E.
Eulalia, panna pełnoletnia	Pani Wolska.
Paulina, jéj kuzynka — —	Panna Ćwiklińska.
Cyryak — — — —	Pan Eker.
Maryan — — — —	Pan Holtzman.
Ksawery — — — —	Pan Ładnowski Bol.
Dezydery Prztykiewicz —	Pan Zamojski.
Hanka, góralka - — —	Panna Kwiecińska.
Stach, przewodnik —	Pan Siedlecki.

Rzecz dzieje się w górach.

Obrazek dramatyczny w 1 akcie z niemieckiego Hahn'a, przez Salomeę Palińską tłumaczony.

W GABINECIE JEGO EKSCELLENCYI

OSOBY:

Minister — — — —	Pan Holtzman.
Knabe — — — —	Pan Rychter.
Marya — — — —	Panna Urbanowicz.
Jean, kamerdyner Ministra	Pan Skąpski

Porządek widowiska: 1) W gabinecie. 2) Na łonie natury.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.

Reżysser *J. Rychter.*

D. n. n. st